

*Adam Kielbasiewicz*



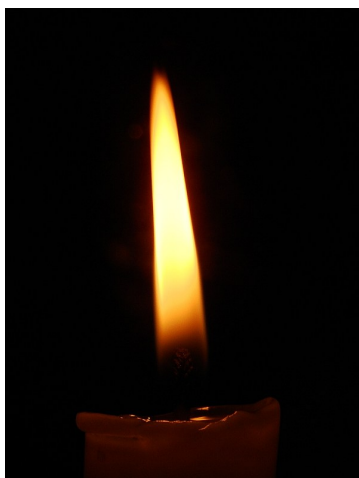
*Aniołów nie kolekcjonuje się*

*Cieszyn 2007  
Jaworzynka-Śliwkula 2012*

*Sobie Pisanie*

*T. I<sup>2</sup>*

*Aniołów nie kolekcjonuje się*



*Copyright © Adam Kielbasiewicz*

*Cieszyn 2007  
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



*Aniołów nie kolekcjonuje się*



Przyznam się że piszę  
Piórem białym niezwykłym  
Ze skrzydła wytarganym  
Jednemu z moich braci  
Moich Opiekunów  
I Stróżów cierpliwych  
Aniołów trzech  
Bo jeden z pewnością  
Nie dałby sobie rady  
Ze mną nicponiem

Pierwszy broni serca  
By czysto kochało

Drugi dba o rozum  
By głupocie się nie dał

I Trzeci pilnuje  
By się zawsze chciało  
Zaczynać od nowa

Mam ich trzech przyjaciół  
Wiernych towarzyszy  
Ich piórem to piszę

Aniołom moim  
Cześć  
I podziękowanie  
Za trud  
I poświęcenie  
Jak przodownikom pracy  
W niegdysiejszych czasach

Stróżom moim  
Chwała  
I wdzięczność  
Za opiekę  
I za ofiarność  
Jak kochanej niani po latach  
W rodowych starych familiach

Anioł Stróż  
To nie gladiator  
Ani kamerdyner  
Nie klaun  
Lub błazen dworski  
Nie woźny  
Nie niańka  
Ani na posyłki chłopiec

Anioł Stróż  
To zwiastun Boga  
Jego Herold  
Ochoczy posłaniec  
I łaski nosiciel  
Opiekun w potrzebie  
Doradca zaufany  
I towarzysz przez życie

Towarzysz długich samotnych wieczorów  
I dalekich górskich z przyjaciółmi wędrówek  
Cudowny Bajarz z okresu dzieciństwa  
I w podeszłych już latach gawędziarz  
Przewodnik po prostych drogach  
I po zakrętach życia codziennego  
Akompaniator ukryty życia mego  
I przy śmierci dyrygent  
Przyjaciół w dobrej i złej doli  
Anioł po prostu  
Anioł Stróż



Z łez ludzkich  
Rodzą się Aniołowie

Nie każdy to wie  
Lecz każdy powinien

Po jednym rodzą się  
Z każdej łzy

Z tych gorzkich łez  
I ze smutnych  
Rodzą się Stróżowie

Z tych ciepłych  
Pogodnych  
Radosnych  
Powstają Cherubini

Z tych łez zrodzonych z miłości  
Westchnień tęsknych  
W noc długą samotności  
Stworzeni są Serafini

Aniele Strózu mój  
Skrzydeł Twoich  
Choć mokrych dziś od łez  
Łez moich  
Zazdrozczę Ci  
Bo wzlecieć możesz  
Ponad smutek

Aniele Strózu mój  
Dłoni Twoich  
Choć dzisiaj na nich brud  
Mych dłoni  
Zazdrozczę Ci  
Bo czułe one  
W sam raz na ból

Pilem dzisiaj kawę  
Z moimi Stróżami  
Każdy inny, specjalny  
Wyjątkowy każdy

Pierwszy mój Stróż Anioł  
W szacie czarno-błękitnej  
Jak serce śląskiej ziemi  
Z oczami taty i mamy

Stróż mój Anioł drugi  
W tonacjach zieleni  
Jak dorastanie i młodość  
I pierwsze zakochanie

I trzeci z moich Aniołów  
W odcieniach kasztanów  
Jak braterstwo moje  
I biały jak starość

Aniołów się nie kolekcjonuje  
Z Aniołami się żyje  
Z Aniołami się brata  
Z Aniołami przed Bogiem się stoi  
Przed Nim się klęka  
I przed Nim upada  
Z Aniołami Bogu się służy  
Z Aniołami Boga się pyta  
I Bogu się odpowiada  
Z nimi dzięki się Bogu składa

Z szumem deszczu  
Spadł Anioł na ziemię  
Gdy pustynną była  
I bezludnym suchym obszarem

Ze szmerem wiatru  
Puszczał Anioł latawce  
Zaglądając w oczy dumnym ojcom  
I matkom zatroskanym

Z szelestem kiru  
Za krzyżem idzie Anioł  
Po drodze łez  
W krainy odpocznienia

Przysiadł Anioł po pracy  
I usnął na chwile trzy

O czym śni taki Anioł  
Tego nie wie nikt  
Czy sny ma niebiańskie  
Czy raju krajobrazy  
Kołysze  
Czy przyziemne  
Podobne naszym  
Swojskie tuli sprawy

Przysnął Anioł  
Na wytchnienie chwil krótkich  
Nie żałuje mu nikt  
I nikt go przed czasem nie zbudzi  
Niech sobie Anioł smacznie śpi

Niech śpi w pokoju Anioł  
Niech się uśmiecha i pięknie śni  
Bo Anioł sny ma pogodne  
Czy niebiańskie czy ziemskie  
Zawsze są tajemnicze  
I tak bardzo anielskie

Kuchennymi łapkami  
Chleb wybierał z pieca  
Jeszcze gorący

Zwykły niezwykły  
Taki chleb domowy  
Chleb chlebem wonny  
Kminkowy  
Z ziaren pełnych  
I ze źródlanej wody

Na stół wykładał  
I z uszanowaniem  
Krzyż rysował na nim  
By chronić go przed głodem

Delikatnie dłońmi  
Na kawały rwał  
Obfite syte i bogate  
Trochę nierówne  
Niecو poszarpane  
Przed ubogimi je kładł  
Na wyciągnięcie dłoni

Mój Anioł Stróż  
Niezwykły taki  
Bo taki zwykły domowy  
Z dłońmi jak dobroci kromki  
Anioł mój bochenkowy

Słyszac  
Spadajacą lżę  
Anioła swego śle

Ten  
Co Pocieszeniem

By płakał  
Razem z Tobą



Anioła Łagodności  
Proś w gošcinę  
Niech blisko Ciebie spocznie  
I słuszny koi gniew

Anioła Wrażliwości  
Gościem uczyń  
Z Twego serca i myšli  
Mrok goni i mgłę

Anioła Troskliwości  
W swój dom wprowadź  
Niech gospodarzy z Tobą  
I dobrem sieje w krag

W ciszy  
Korowodem par  
I nie-par  
Gonia myśli

Przecinkami  
Wtóruje im czasem  
Szum niebiańskich skrzydeł  
Aniołów moich  
Stróżów

Jasiek sypia na dworcu  
A z nim sypia Anioł  
Jeśli go akurat  
Nie przegonią straże

Aby nie śmierdziało  
Nie psuło krajobrazu

Dobre sny ma Jasiek  
Podsuwa mu je Anioł  
W nich maluje miasto  
W mieście dom jego własny  
W domu stół solidny też własny  
Przy stole dwa stoją krzesła własne  
I piec stoi w kącie – zrozumiałe że własny  
I miejsce schludnie i czysto posłane  
A jakże – własne – do spania

To wszystko takie zwyczajne  
Nie dworcowe a własne  
W każdej chwili sposobnej  
Maluje przed Jaśkiem Anioł

Ma się rozumieć  
Że Anioł też własny

Zima czas trudny  
Także dla Aniołów

Gdy czas spóźniony mrozem  
I przestrzeń w śniegach pogubiona  
Gdy słów tak wiele niepotrzebnie wykrzyczanych

W czas zimowy  
Gdy ciemno już robi się tak wczesnie  
Gdy dzień kolejny przepadł był z kretesem  
I gdy noc za oknem się była urodziła

Gdy kroki przechodniów  
Gdy psa szczekanie  
Gdy klucze w zamkach przekręcane

Gdy czas naprawdę staje się zimowy  
Gdy brak jest czasu na spacer wieczorny  
Gdy brak go na rozmowy  
Gdy Ja przed Ty staje  
I tyle spraw nie załatwionych  
I nie dopowiedzianych  
Nie wyjaśnionych

Czas trudny dla Aniołów  
Gdy taka zima nastaje

Stary Anioł  
Jak dziecko  
Za motylami gonił

Że stary?  
I co z tego  
Albo że Anioł?

Aniołom  
Jeśli prawdziwe  
Takie bieganie  
Akurat przystoi

Stary Anioł Ignacy  
Ma prawo do piaskownicy  
Bo cóż z tego że stary  
Skoro Anioł  
I to w dodatku Ignacy

Więc ma plastikową łopatkę  
I takie same ma grabki  
I plastikowe wiaderko  
By stawiać piaskowe babki

Łopatkę darował mu Krzysiu  
Z prośbą o zdrowie dla babci  
Grabki otrzymał od Basi  
W spadku po córce jej  
Też Basi

Wiaderko do babek z piasku  
Miało być darem dla Jasia  
Lecz zechciał Pan Bóg inaczej  
I babki dziś stawia Ignacy

Piaskownica i Anioł  
Temat zapewne trywialny  
I może nawet śmieszny byłby  
Obraz tak malowany

A jednak...

Anioł Ignacy  
To prawda  
Anioł jest stary  
Przenigdy nie bywa śmieszny  
Nie jest też zdziecinniały

To tylko po prostu Ignacy

Anioł

Stróż Piaskownicy

Był sobie Anioł co gwizdał  
Na imię nosił Sowizdrzał  
Skrzydełka miał w szare piórka  
Znały go wszystkie podwórka

Sowizdrzał Anioł – Zdolniacha  
Potrafił zagwizdać Bacha  
Mozarta Schuberta Straussów  
Gwizdał ich bez konwenansów

Aż kiedyś pewnej niedzieli  
Wyleciał z Rajskiej Kapeli  
Zrugany jak egoista  
A chciał być tylko solista

Gdy podczas ważnej imprezy  
Klasykę zagwizdał jazzy  
I Veni Sanctae Spiritus  
Akompaniował w stylu blues

Stanął więc przed sądem Pana  
Zda się: kariera złamana  
Pan Miłosierny zaś rzecze  
Wiesz, strasznie się z Ciebie ciesze

Tyś mile mnie tu zaskoczył  
Kiedyś z pomysłem wyskoczył  
Że można chwalić Mnie - Pana  
Gwizdem i dźwiękiem tam-tama



Więc posłać chcę do pogany  
Ciebie boś Anioł ograny  
Tam Boga również miłują  
Aczkolwiek nieco fałszują

Idź zatem śmiało na ziemię  
By ludzkie nauczać plemię  
Tam chwałę głoś Jedyne  
W Trójcy muzykalnego

Niech się rozgwidździe po świecie  
Niech pozna ją każde dziecię  
Dobra Nowina gwizdana  
Choćby w klimatach Dylana

Idzie Sowizdrzał przez bramy  
Niczym bohater żegnany  
Nagle o kamień się wyrznął  
Ze wstydem spostrzegł że przysnął

Podnosi się z bólem głowy  
Ubrany w papier nutowy  
Sowizdrzał Anioł genialny  
Pobożny choć rozespany

Nie jest zbyt oryginalny  
Ot taki zwykły sobie

Ani może zbyt opiekuńczy  
Ani przesadnie troskliwy  
Też nie jest

Zapobiegliwy w normie  
I w normie wyrozumiały

Lecz jak zwykle pogodny  
Jak zwykle uśmiechnięty  
Jak zwykle głęboko i ciepło radosny

Tu podpowie słowo  
Tu zamilknie taktownie  
Gest zrobi wymowny  
Coś dobrego podsunie

I tak idzie ze mną  
Mój Anioł  
Stróż mój  
Pocieszyciel  
Mój najlepszy przyjaciel

Cynamonowo  
Imbirowy  
Lub waniliowo  
Orzechowy

Skrzydeł  
Wonny ślad

Zupełnie inny  
Nie szarodzienny  
Lecz nie bajkowy

Świat  
Mój  
Prawdziwy  
Choć anielski

Ledwie uchwytny  
Aromatyczny  
Cynamonowo  
Waniliowy

Kto jest taki biedny  
Że Anioł mój mógłby  
Prześcignąć go w biedzie

Mów  
Zaraz  
Poślę go do jego domu

Kto smutny taki  
Że tylko Anioł mój  
W smutku go dogoni

Powiedz  
Zaraz  
Postawię go u jego boku

Kto cierpi głód  
A kto pragnienie  
Skrzywdzony kto  
A kto osamotniony  
Trzeci mój Anioł  
Dobry Stróż  
Posłanym być  
Już jest gotowy

Więc powiedz  
Tylko  
Jedno słowo

Anioły me poproszę  
I one pomogą

Pierwszego  
Niech palcem swoim  
Radość mi pokaże

Drugiego  
By skrzydło skierował  
W kierunku nadziei

I trzeci  
Niech mi wskaże  
Przyjaźni drogę doskonałej  
Nie bezbolesnej  
Lecz dobrej zawsze

Stoimy obok siebie  
Przy sobie  
I drżymy

Ja drzę ze strachu  
Że zaraz wszystko się zmieni  
Że za moment zniknie  
Że się rozplynie

Ty drżysz  
Właśnie  
Dlaczego

Tu i teraz  
Stoisz w milczeniu  
Ze mną  
Za chwilę usiądziesz  
Przy moim boku  
I za następną chwilę  
Popatrzymy razem  
W tym samym kierunku

Dlatego pytam  
Dyskretnie i cicho  
Dlaczego drżysz  
Aniele  
Czy i w tym  
Drobnym geście  
Jesteś  
Moim towarzyszem

Niektórych ran  
Które przyszło nosić  
Zda się  
Nie zagoi troskliwość  
Nawet Stróża Anioła

Zbyt głębokie  
Szerokie nazbyt  
Cięte słowem  
Wyklute spojrzeniem  
Milczeniem nadpalone

Rany  
Które tylko Bóg rozumie

I które może  
Zrozumieć człowiek  
Lecz tylko wtedy  
Gdy za nie dziękuje

Patrzę  
Siedzi...

I macha nogami...

Zamykam oczy  
Dalej nie odchodzi...

I stoi przy mnie cierpliwie...

I chociażbym odszedł daleko  
On ze mną pójdzie  
I chociażbym się zgubił  
W ciemnościach  
I choćbym upadł  
I choćbym leżał w pyle drogi  
I chociaż to i owo...  
On mnie nie odstąpi

Przyjaciół prawdziwy  
Anioł mój  
Stróż  
Dobrodziej



O dłoniach delikatnych  
Obłokami

O palcach ciepłych  
Promieniami słońca

Jasnością gwiazd  
Miriadów  
Miriad

Opiekunie  
I Przewodniku

Towarzyszu  
Drogi  
Spoczynku  
I pracy

Nade mną  
Czuwaj

Przyjacielu mój  
Aniele Stróżu

## Starość

Aniołom nie straszna

Bo lat i miesięcy nie liczą  
Więc czas im się nie dłuży  
I nigdzie się już nie spieszą

W Trzy Pióra dla rozrywki zagra  
Taki Dziadek Stróż Anioł  
Z innym Aniołem Dziadkiem  
Bez hazardu – Broń Boże!

W szachy partyjkę  
Albo warcaby  
Czasami w cymbergaja

Gołębie pokarmi  
Motyle pogoni  
I tak mu starość biegnie

Umowna starość  
Dodajmy  
Bo Anioł  
Zawsze jest  
Młody

Z szarymi skrzydłami  
Zawitał do mnie  
Anioł

Sprzed oblicza Boga  
Prosto do mnie  
Zawitał

Posłaniec  
Dobromyślny  
Dobrosłowy  
Dobroczynny

Zwykły  
Anioł Szaroskrzydły  
Niezwyczajny

Upił się Stróż Anioł  
Szczęściem nowozrodzonym

Teraz pod znieczuleniem  
Mlecznobiałym kwileniem  
Z uśmiechem dyskretnym  
Drzemie  
I odpoczywa  
Lecz stale czuwa  
I dłoń na pulsie trzyma

Wnet się przebudzi stroskany  
I znowu się szczęściem spije  
I uśnie w znieczuleniu  
I tak w koło Macieju

Szumi mu w głowie po małym  
Szczęściu – dzięki Bogu  
Bo stróż to Noworodków  
I Mam zmęczonych w położu

Bez piór  
Niematerialny  
Utworzony mocą słów  
Słowa  
Boga

Bez piór  
Niematerialny  
Duch  
Posłany aby być  
Gdy trzeba słowem  
A kiedy trzeba gestem  
Przestrożą lub natchnieniem

Bez piór  
Niematerialny  
Władzą i mocą obdarzony  
Stworzony łaską  
By Stróżem być  
I Towarzyszem  
I Przyjacielem

Nie-Imię Twe  
Anioł  
Boś mi nieznajomy  
Choć do mnie właśnie posłany

Ukryty  
A jednak bliski

Inny  
Ale nie obcy

Odległy  
A codzienny

Aniele  
Posłańcu Boży  
Mój Stróžu

Bądź dla mnie  
Jutrzenką Dobroci

I nie bądź mi  
Bożym Gniewem  
Lecz raczej  
Łagodnym Westchnieniem

Skrzydła Anioła Stróża  
Dobrym się stają azylem  
Bezdomnym  
Tym z przypadków losu

Bo tylko kot Marceli  
Tak naprawdę on tylko  
Bezdomny jest z wyboru



*Jest bowiem napisane:  
Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli*  
Łk 4, 10

**Herkulesem nie jest  
A szkoda  
W końcu ma co dźwigać**

**Kilogramy upadków  
I funty pomyłek**

**Znosi moje humory  
Meteorologiczne nastroje  
Księżyca pełni wpływy  
Wstawanie lewą nogą**

**I nie jest Herkulesem  
I nie jest też Platonem  
Ni Freudem albo Frommem  
Edisonem, Einsteinem czy Noblem**

**I żadnym spośród miliona  
I kilku tysięcy geniuszy**

**Jednak jest wyjątkowy  
Jeden jedyny na świecie  
Zna się na moich drogach  
I zawsze mi towarzyszy**

Kiedyś  
Wiedzy zachłanny  
Doświadczeń łakomy  
Mijałem się z mądrością  
Z prawdą  
I dobrocią

Dziś  
Już niezachłanny  
I już niełakomy  
Z długiem wobec nieba  
Ale wolny

Pochylam się  
I zbieram  
Pióra

Aniołów bezrobotnych  
Porzuconych  
Wzgardzonych  
Niechcianych  
Samowolnie bezwolnych

Anielskim zachmurzeniem  
Przychodzę  
Staję wobec Ciebie  
Mówię  
Oto jestem

Gdy poznać chcesz  
Gdy mówisz  
Nie!  
I gdy zobaczyć więcej  
Możesz  
Widząc mniej

I więcej sercem  
Chcesz  
Gdy rozumem mniej

Gdy spoza powiek  
Półprzymkniętych dniem  
Anielskim piórem  
Roziskrzoną nocą  
Chcę!  
Prawdę pisać  
Prawdy poszukując  
Odczytując  
Przystawać do życia



# SPIS TREŚCI

Przyznam się że piszę

Aniołom moim

Anioł Stróż

Towarzysz długich samotnych wieczorów

Z łez ludzkich

Aniele Stróżu mój

Piłem dzisiaj kawę

Aniołów się nie kolekcjonuje

Z szumem deszczu

Przysiadł Anioł po pracy

Kuchennymi łapkami

Słyszac

Anioła Łagodności

W ciszy

Jasiek sypia na dworcu  
Zima czas trudny  
Stary Anioł  
Stary Anioł Ignacy  
Był sobie Anioł co gwizdał  
Nie jest zbyt oryginalny  
Cynamonowo  
Kto jest taki biedny  
Anioły me poproszę  
Stoimy obok siebie  
Niektórych ran  
Patrzę  
O rękach delikatnych  
Starość  
Z szarymi skrzydłami  
Upił się Stróż Anioł

Bez piór

Nie-Imię Twe

Aniele

Skrzydła Anioła Stróża

Herkulesem nie jest

Kiedyś

Anielskim zachmurzeniem



*Aniolów nie kolekcjonuje się*